




MARIAN KISIEL

 <https://orcid.org/0000-0002-6752-2407>

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Katowice

JACEK LYSZCZYNA

13 lipca 1954–20 lutego 2020



Lubił literaturę. Powie ktoś, że to normalne wśród literaturoznawców: lubić literaturę. Ale, jak pisała Wisława Szymborska, „lubi się także rosół z makaronem, / lubi się komplementy i kolor niebieski, / lubi się stary szalik, / lubi się stawiać na swoim, / lubi się głaskać psa” (Szymborska 2000, 289). A Jacek Łyszczyna jeszcze lubił literaturę i to nie tylko tę z pierwszych rzędów bibliotecznych szaf, na których ustawia się arcydzieła mowy, ale także tę z rzędów ostatnich, przesłoniętą przez arcydzieła, przykurzoną, może nawet trzymaną tylko z dobroci serca, by nie znalazła się w składzie makulatury. Czym się szczyścić? Że taka literatura – przez innych nieznaną albo nawet niedopuszczaną do świadomości, że istnieje – budzi nasze emocje? Że także jest jakimś pomostem między przeszłością i teraźniejszością? I że można cieszyć się jej lekturą tak samo, jak nagradzanych światowych bestsellerów?

Jacek Łyszczyna lubił literaturę w jej całym przebiegu: lubił o niej – z różnych perspektyw – pisać, lubił ją – dawną i nowszą, wysoką i niską, znaną i nieznaną – przypominać, lubił wreszcie przyswajać ją polszczyźnie. Powiedziałbym, że lubił ją od pierwszego zdania z Księgi Henrykowskiej po najnowsze polskie tłumaczenia Federica Garcíi Lorki. Lubił za to, że wyraża stan ducha i nie przesłania kształtu egzystencji; że potrafi zbliżyć nas, żyjących w dobie wielkich technologii, do tych, którzy znali tylko powolny rytm wschodów i zachodów księżycy; że uczy dzielić niepokój poznawczy mieszkańców doby Internetu z lękiem osób wypatrujących za oknem zjaw, które zrodziły się w wyobraźni okopconej przez woskową świecę.

Był, co stale podkreślał, uczniem Ireneusza Opackiego – i że to on skierował swojego magistranta w stronę romantyków mniejszych. I jakkolwiek kochał miłością niepomierne gorętszą wielkich poetów, zwłaszcza Mickiewicza i Norwida, odtąd swoją uwagę poświęcał także autorom mniej obecnym, tworzącym z dala od gwarne uczęszczanych szlaków, i których nazwiska – Garczyński, Gaszyński, Gosławski, Ropelewski – nieobce historykom wieku XIX, innym znane być mogą tylko tak, jak przelot jesiennych ptaków.

Pracę magisterską (1977) napisał o sztuce poetyckiej Stefana Garczyńskiego, a konkretnie o „poemie” *Wacława dzieje*. Mickiewicz, któremu ten utwór został zadedykowany „na pamiątkę kilku miesięcy roku 1831 razem w Dreźnie przepędzonych” (Garczyński 1832, 4), w jednym z wykładów na Collège de France nazwał Garczyńskiego „poetą filozofem”, a jego dziełko uznał za „najobszerniejszy i najbardziej filozoficzny utwór, jaki istnieje w językach słowiańskich” (Mickiewicz 1955b, 382). Dzisiaj nikt tak nie uważa, ale w pierwszej połowie lat 70. XX wieku Garczyński znów znalazł się w cen-

trum zainteresowań polskiej refleksji nad poezją wczesnego romantyzmu. Obszerne studium poświęciła mu Zofia Stajewska (1976), dwie dekady później zapytano o wartość jego głównego dzieła w odczytaniach Mickiewicza (Strzyżewski 1998). Ale, podobnie jak inni romantycy mniejsi, poeta nadal zajmuje w oczach współczesnych badaczy miejsce niewysokie. Jacek Lyszczyna wracał do niego później w różnych kontekstach i paralelach. Nie dlatego pewnie, by ocalić imię bohatera swojego magisterium, ale by powiedzieć, że literatura wielka żywi się małą, podobnie jak mała wielką, albowiem w przepływie myśli nie istnieją żadne granice, choć istnieją talenty warsztatu i wyjątkowość wyobraźni.

Romantyzm mniejszy zatem stał się zasadniczym polem naukowych eksploracji Jacka Lyszczyny, choć z wielką uwagą i napięciem śledził on także wszystko to, co pisano o wieszczach. Nie stosuję tutaj wielkich liter, bo ten rodzaj fetyszycacji okresu literackiego i pisarzy go tworzących był obcy badaczowi. Skromność, pewna nieśmiałość, takt i ujmująca pokora nakazywały mu patrzeć na kulturę w jej wszelkich przejawach, bez radykalnego wartościowania. Nie znaczy to, że tego wartościowania pozbywał się w swoim piarstwie historycznoliterackim. Znal miarę rzeczy, a przecież pragnął docenić wszelki trud, jak gdyby w trosce o jego zachowanie, a w efekcie o przybliżenie się do prawdy. Martin Heidegger pisał o tak rozumianej trosce: „Struktura troski (...) kryje w sobie otwartość jestestwa. *Wraz* z nią i *przez* nią jest odkrytość, a zatem dopiero wraz z *otwartością* jestestwa zostaje osiągnięty *najbardziej pierwotny* fenomen prawdy” (Heidegger 1994, 311).

Marek Piechota (2020a, 24) przypomniał, że Jacek Lyszczyna „zawsze poszukiwał prawdy i możliwości dzielenia się nią z innymi”. W tym dążeniu nie należał jednak do badaczy, którzy obraz literatury przekazują w obszernych traktatach. Jakkolwiek był autorem monografii pisarskich oraz jednotematycznych studiów i rozpraw, to jednak jego główną, chciałoby się powiedzieć: ulubioną formą wypowiedzi był zarys, albo – przywołajmy ten romantyczny gatunek – „fragment”. Walter Hilsbecher twierdził, że fragment to „stosowna forma dla takiego czasu jak nasz”, a także – uwaga! – że „fragmentarysta jest otwarty we wszystkim. Może dlatego ma możliwość wydobywania ciemniejszych, bardziej tajemniczych prawd (...)” (Hilsbecher 1972, 31, 33).

Nie wiem, czy Jacek Lyszczyna tym tłumaczył swoją skłonność do minimalizacji wypowiedzi, semantycznej kondensacji i definicyjnej radykalności, czy też była ona – po prostu – zwykłą konsekwencją podstępnie i powoli atakującej go choroby; w każdym razie – dążność do hasłowości stawała się z biegiem upływających lat wyróżnikiem piarstwa badacza. Miało to wpływ

także na podejmowane przez niego literaturoznawcze projekty, poczynając od szkiców i rozpraw, przez słownikowe hasła, a kończąc na tym, co nazywał „wykładami”, choć z naszej perspektywy było właśnie fragmentami, zarysami, notatkami czy – by użyć formuły Wiesława Rzończy – „pigulkami”<sup>1</sup>.

Publikując swoje „fragmenty” czy „pigulki” romantyczne, autor *Wykładów z romantyzmu* wierny był metodologii wyniesionej ze studiów polonistycznych. Pisał:

Wszystkie one – jak uczył niegdyś nas, swoich studentów, nasz Mistrz, nieodżałowanej pamięci Profesor Ireneusz Opacki – trzymają się mocno badawczego gruntu, jakim dla filologa jest tekst utworu literackiego, choć nie chodzi w nich o interpretację konkretnych wierszy czy poematów. Głównym ich celem jest bowiem – choć tekst konkretnego utworu jest zawsze punktem wyjścia i fundamentem ostatecznej weryfikacji założonych tez – dostrzeżenie pewnych dokonujących się w literaturze pierwszej połowy XIX stulecia procesów i tendencji ewolucyjnych, które się w tych tekstach przejawiają (Lyszczyna 2011, 7).

Ujmujące było to przywiązanie do Opackiego, który uczył wszak tego samego, co inni strukturalizujący badacze połowy lat 70. XX wieku. Uczyl może tylko błyskotliwiej, na pewno aktorsko, z tym egotycznym przesunięciem, że wartość tekstu wydobywał z niego samego, pozornie lekceważąc literaturoznawczy kontekst. To – w czasie studiów Jacka Lyszczyny, powszechnej akademickiej *relata refero* – musiało się podobać; owo mistrzostwo improwizacji rodem z Mickiewiczowskich *Dziadów częśći III*: „Ja mistrz wyciągam dlonie! / Wyciągam aż w niebiosa i kładę me dlonie / Na gwiazdach, jak na szklanych harmoniki kręgach” (Mickiewicz 1955a, 159). Ale zaraz przyszła ta konieczna wiedza, że *nec Hercules*, kiedy brakuje intelektualnych przeciwników, ci zaś są ukryci w licznych przypisach do analizowanego dzieła. Zawczasu niepoznane, zlekceważone lub źle zrozumiane ujawniają raczej śmieszność uzurpatora niż charyzmę mistrza. I o tym mówi Lyszczyna (2011, 7), wskazując na dzieło jako „punkt wyjścia i fundament ostatecznej weryfikacji założonych tez”.

Dzieło literackie traktował poważnie, niezależnie od tego, do jakiego kręgu dawało się je zaliczyć. Można nawet powiedzieć, że czytając poetów mniejszych z większym dystansem podchodził do literackich geniuszów. To

---

<sup>1</sup> Z recenzji wydawniczej na skrzydelku *Wykładów z romantyzmu* (Katowice 2019), ostatniej książki Jacka Lyszczyny.

pozwoili mu napisać o twórcy *Promethidiona*: „Norwid był genialnym poetą, nie filozofem czy teologiem, i tak należy jego twórczość rozpatrywać” (Lyszczyzna 2016, 7). Powtórzył tę opinię w kilku wariantach. Nie każdy zdobędzie się na tak wyrazistą deklarację, raczej ukryje się za głosem innych, że „zdaniem NN”, że „w mniemaniu NN” itd. Jacek Lyszczyzna zaś starał się dostrzec nie tyle postać, ile wytwór postaci, czyli dzieło w jego rozmaitych uszeregowaniach: w czasie, przestrzeni, zależnościach towarzyskich, sugestionowaniu umysłów.

Przede wszystkim jednak czytał je jako wytwór myśli. Nie w tym znaczeniu, żeby od razu znamionowało ono myśliciela, ale jak gdyby w ślad za Heideggerowską lekturą Hölderlina, że „poeta mówi (...) to, co myśliciel mógł (...) tylko tłumaczyć” (Heidegger 1981, 199). Poezja jako myśl jest więc nie tyle opisem świata, ile mierzeniem się z nim, próbą jego rozumienia. Mówiąc za Norwidem: jako „cisza” jest „głosów – zbieraniem” (Norwid 1983, 322), aktualizacją w czasie i przestrzeni pragnień i dążeń. Dobrze do rozpoznania owej aktualizacji nadaje się twórczość autorów mniejszych. Geniusze są egotyczni i zawsze ciągną w swoją stronę. A nawet jeśli nie są geniuszami, a tylko uzurpatorami geniuszu, postępują podobnie. Jacek Lyszczyzna w romantyzmie mniejszym zobaczył tę sferę marzeń i niespełnień, która mogła charakteryzować każdą sztukę w każdym czasie.

Tak więc w książce o Konstantym Gaszyńskim sumiennie odnotował nie tylko niechętną opinię Koźmiana („Gaszyński nie był oryginalnym pisarzem”), a także tych, którzy za starym poetą powtórzyli ten pogląd (Lyszczyzna 2000, 206–207). Zaraz jednak zapytał: „Ale czy to cała prawda o jego poezji?” (Lyszczyzna 2000, 207), i dał taką odpowiedź: „choć jego talent największym nie dorównywał, a przez to jego wpływ na bieg dziejów literatury nie mógł być wielki, to przecież właśnie w tej jego odmienności, pewnym samoograniczeniu tematycznym, zainteresowaniu egzystencjalną problematyką jednostki tkwi coś przyciągającego uwagę także dzisiejszego czytelnika” (Lyszczyzna 2000, 213).

Nietrudno zauważyć, że takie stanowisko nie wynikało z oporu wobec ustalonych przekonań badawczych, iż tylko wielki romantyzm powinien stawać się źródłem naszych inspiracji, ale z obserwacji dwudziestowiecznego życia literackiego, gdzie ustalona hierarchia pisarska nie eliminuje tych, którzy do niej aspirują lub ją kwestionują. Dlatego autor *Pielgrzymka w kraju rozkośszy... wyżej cenił doświadczenie egzystencjalne uwyraźnione w wierszach niż ich idealny krój. W tym sensie stał raczej po stronie Greków niż Rzymian.*

Oczywiście że niektóre konstatacje Jacka Lyszczyzny wydają się nazbyt proste. Myślę jednak, iż mierzyły go wyspekulowane opinie tam, gdzie ich po prostu być nie powinno czy nie mogło. Chciał literaturę zbliżyć do życia i chciał to życie zobaczyć w literaturze. Nawet jeśli kosztem całej tej filozoficznej redundancji, którą włączają w utwór poeci czy interpretatorzy. Jego rozumienie twórczości artystycznej, z pełnym szacunkiem do podejmowanych przez innych prób analitycznych, było zdroworozsądkowe. Przekonywał: „Wbrew pozorom (...) w utworach romantycznych mamy też do czynienia zwykle z jakimś racjonalnym jądrem” (Lyszczyzna 2019, 57). Owo „jądro” jest oczywiście tej natury, że „nasza wiedza będzie zawsze tylko fragmentaryczna i niepełna, a sam proces poznawania nigdy się nie skończy” (Lyszczyzna 2011b, 21). A stąd niedaleko do odnalezienia w naszych czasach tego samego, co niepokoilo podmiot poznający stulecie wcześniej.

Badacz pytał:

Czyż nie rzuca się znów w oczy analogia do pojawiającej się nieraz u schyłku minionego wieku nuty rozczarowania nauką i postępem, który przeobrażając dogłębnie nasze życie, nie okazał się jak dotąd cudownym remedium na wszystkie kłopoty ludzkości, przekonując dowodnie, iż problemy ludzkiej egzystencji nie dają się sprowadzić do kwestii materialnych, zdrowia, długości życia itp.? Czyż i my nie przekonujemy się na co dzień, iż problem Fausta z dramatu Johanna Wolfganga Goethego jest w istocie dylematem ponadczasowym, gdyż poszukiwanie sensu życia i rozczarowania należą do samej istoty ludzkiej osobowości? I czy obserwowane w końcu XX wieku antyracjonalne ruchy typu New Age i zainteresowanie problematyką ezoteryczną, widoczne chociażby w zalewie tego typu publikacji, nie stanowią właśnie symptomu poczucia zagubienia współczesnego człowieka, który korzystając ze wszelkich dobrodziejstw najnowszych osiągnięć nauki i techniki i żyjąc w obrębie społeczeństwa informatycznego, coraz mniej rozumie z otaczającej go rzeczywistości? (Lyszczyzna 2011b, 21).

Jeżeli romantyzm uświadamia nas, jak postrzegać współczesność, to współczesność wzywa do podejmowania takich wędrówek w przeszłość. Romantyzm zaś nie tylko uczy, że poznanie nasze jest fragmentaryczne i niepewne, uczy także, że całością i pełnią może być wyłącznie kraina lat dzieciennych. Nie tylko jako kraina wspomnień, ale także – spełnień i porażek. Taką krainą zaś dla Jacka Lyszczyzny był Śląsk. Romantyzm dawał apologię prowincji. Litwa, Ukraina, Galicja czy Mazowsze doczekały się mniej

lub bardziej arcydzielnych realizacji poetyckich. Ze Śląskiem było gorzej, był wciąż jeszcze w wieku XIX dla polskiej świadomości kulturalnej bowiem jakimś „zamorskim dziwem”, by posłużyć się metaforą Gustawa Morcinka, odnoszoną wprawdzie do innej sytuacji, ale i tutaj dobrze pasującą. I jako „zamorskie dziwo” stawał się przestrzenią kolonizowaną przez różne ideologie. Za sprawą romantyzmu Śląsk potrafił jednak obronić swoją godność i choć nie wydał geniuszy literatury, pozostając aż do końca wieku XX ziemią literackiego niespełnienia, to przecież pokazał to, co w poezji najważniejsze – doświadczenie egzystencjalne.

Tym kwestiom Jacek Lyszczyzna poświęcił zarówno swoje prace przeglądowe, interpretacyjne, jak edytorskie, a także monografię *Na śląskim Parnasie* (2002). I jakkolwiek dał jej podtytuł następujący: *Poezja polska na Śląsku 1795–1922 wobec tradycji i współczesnych prądów literackich*, nie chodziło mu o wahadło literackich tematów dawności i terażniejszości, ostatecznie przecież nudne, bo każdorazowo podobne, ale o zmierzenie się z człowiekiem, który w odmiennych czasach nie przybiera poetycznych masek, ale odważnie mierzy się z „naturą, historią, egzystencją” (jak to badacz utrwalił w tytule innej swojej książki z roku 2011). A więc z tym, co uniwersalne, nawet jeśli jest to mierzenie się z uniwersaliami z perspektywy partykularza.

W czasie kiedy jeszcze nie przyszło „z zewnątrz” zainteresowanie problemami geopoetyki czy nowego regionalizmu, Jacek Lyszczyzna pisał o regionie akademicko i publicystycznie, starając się oddać dług miejscu, w którym się urodził, wzrastał i osiągnął zawodową pozycję. Swoim spojrzeniem obejmował cały okres nowoczesności: od upadku I Rzeczypospolitej po jej późniejszy rozwój w międzywojniu i krystalizację w obecnych czasach. Na tym tle Śląsk jawił mu się jako przestrzeń, w której pytania o regionalizm, uniwersalizm i polskość czy też o otwartość i separatyzm – były nie tylko zasadne, ale i konieczne. Pisał, że „śląskość jest pojęciem stojącym ponad różnorodnością językową tego regionu, czy też inaczej – śląskość wyrażała się, może się wyrażać i wyraża w różnych językach” (Lyszczyzna 2011a, 44).

To była ważna deklaracja, nie tylko literaturoznawcza, ale i tożsamościowa. Badacz przekonywał w szkicu *Czy istnieje literatura śląska?*, że – zwróćmy uwagę na ostrą kategoryalność –

Swoista poprawność polityczna nakazywała (...) w nie tak odległej przeszłości mówić tylko o literaturze polskiej, niemieckiej, czeskiej czy – w odniesieniu do dawniejszych epok – również łacińskiej na Śląsku. Nie o literaturze śląskiej, bo takie pojęcie oficjalnie miało nie istnieć – miała

nie istnieć literatura śląska, tylko polska, niemiecka, czeska, łacińska, tworzona na Śląsku. Tymczasem nie można dziś mieć wątpliwości – literatura śląska istnieje, jest ona bytem rzeczywistym, którego prawdziwości dowodzi historia wielu wieków jej obecności. Odrębnej wobec literatur ościennych, choć tworzonych w tych samych językach. Literatura śląska jest faktem kulturowym – wielojęzyczna, ale jedna, tworząca pewną nadrzędną całość (Lyszczyzna 2011a, 44).

Patrząc zaś na utwory tworzone w „tzw. języku śląskim” (np. Alojzego Ly-ski), badacz pointował: „Jeśli literatura śląska jest wielojęzyczna, to ten «język śląski» też może być – a raczej jest (...) tworzywem literackim” (Lyszczyzna 2011a, 50).

Jacek Lyszczyzna był także tłumaczem liryki hiszpańskiej. Każdy z nas w życiu akademickim uprawia wiele ról, ale nie każdy decyduje się podjąć ryzyko bycia także artystą-uczonym. On szczególnie wysoko cenil Federica Garcíę Lorkę i postanowił spróbować oddać jego muzycznie nieprzekładalną na język polski lirykę. Dwukrotnie wydawał jego dorobek, a tom *Piosenka o chłopcu o siedmiu sercach*, choć przyjęty niejednoznacznie, zapewnił mu trwale miejsce w polskiej recepcji tego poety. Dowodem na to jest jego szesnaście przekładów wierszy w tomie Biblioteki Narodowej (Lorca 2019). Przyznajmy, czasami po to się pracuje całe życie, by znaleźć się w takim dziele.

„Czemu cieniu odjeżdżasz” – chcieliśmy zapytać za Norwidem 26 lutego 2020 roku, kiedy zegnaliśmy Jacka Lyszczyznę wpierv w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla, a potem na cmentarzu na ulicy Sienkiewicza, obok Jego liceum, które ukończył z programem poszerzonego języka francuskiego. Nie zapytaliśmy, albowiem na naszych twarzach także położył się cień.

### Bibliografia

- Garczyński S., 1832, *Poezje*, t. 1: *Wacława dzieje*, Paryż.
- Heidegger M., 1981, *Hölderlin i istota poezji*, przeł. Michalski K., w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 2, cz. 2, wybór, rozprawa wstępna, komentarze Skwarczyńska S., Kraków.
- Heidegger M., 1994, *Bycie i czas*, przeł., przedmową i przyp. opatrzył Baran B., Warszawa.
- Hilsbecher W., 1972, *Tragicizm, absurd i paradoks. Eseje*, wybór i wstęp Lichański S., tłum. Blaut S., Warszawa.
- Lorca F.G., 2019, *Wiersze i wykłady*, wstęp i oprac. Ziarkowska J., wybór przekładów Kurek M., Wrocław.
- Lyszczyzna J., 2000, *Pielgrzym w kraju rozkoszy: o poezji Konstantego Gaszyńskiego*, Katowice.



- Lyszczyzna J., 2002, *Na śląskim Parnasie. Poezja polska na Śląsku 1795–1922 wobec tradycji i współczesnych prądów literackich*, Katowice.
- Lyszczyzna J., 2011a, *Czy istnieje literatura śląska?*, w: Kossakowska-Jarosz K. przy współud. Izykowskiej M., red., *Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, Opole.
- Lyszczyzna J., 2011b, *Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwrszum*, Katowice.
- Lyszczyzna J., 2016, *Cyprian Norwid. Poeta wieku dziewiętnastego*, Katowice.
- Lyszczyzna J., 2019, *Wykłady z romantyzmu*, Katowice.
- Mickiewicz A., 1955a, *Dzieła*, kom. red. Krzyżanowski J. i in., t. 3, *Utwory dramatyczne*, fragm. franc. przel. Górski A., tom oprac. Pigoń S., Warszawa.
- Mickiewicz A., 1955b, *Dzieła*, kom. red. Krzyżanowski J. i in., t. 10, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, przel. Płoszewski L., Warszawa.
- Norwid C.K., 1983, *Pisma wybrane*, t. 1, *Wiersze*, wybrał i objaśnił Gomulicki J.W., wyd. 3 zmienione, Warszawa.
- Piechota M., 2020a, *Jacek żył przynajmniej dwa razy*, „Gazeta Uniwersytecka”, nr 7.
- Piechota M., 2020b, *„Żył przynajmniej dwa razy”*, „Śląsk”, nr 3.
- Stajewska Z., 1976, *„Wacława dzieje” Stefana Garczyńskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Strzyżewski M., 1998, *O Mickiewiczowskiej nobilitacji poematu Stefana Garczyńskiego „Wacława dzieje”. Zapomniany krytycznoliteracki aspekt wykładów paryskich Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- Szymborska W., 2000, *Wiersze wybrane*, wybór i układ Szymborska W., Kraków.

## Prace Jacka Lyszczyzny

### Monografie

- Poeta szczególnej ziemi*. Ks. Norbert Bonczyk, Katowice 1994.
- Twórczość poetycka Maurycego Gosławskiego*, Katowice 1994.
- Księdza Antoniego Stabika podróże i książki*, Katowice 1998.
- Pielgrzym w kraju rozkoszy: o poezji Konstantego Gaszyńskiego*, Katowice 2000.
- Słownik Mickiewiczowski* [współaut. M. Piechota], Katowice 2000.
- Literatura polskiego romantyzmu*, Warszawa 2002.
- Na śląskim Parnasie. Poezja polska na Śląsku 1795–1922 wobec tradycji i współczesnych prądów literackich*, Katowice 2002.
- „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami”: mit Napoleona w literaturze polskiej XIX wieku*, Katowice 2009.
- Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwrszum*, Katowice 2011.
- Romantyczne lektury*, Katowice 2015.
- Cyprian Norwid. Poeta wieku dziewiętnastego*, Katowice 2016.
- Wykłady z romantyzmu*, Katowice 2019.

## Edycje

Niemcewicz J.U., *Powrót posła*, wstęp i oprac. Ryba J., objaśn. Lyszczyzna J., oprac. dydakt. Heška-Kwaśniewicz K., Zeler B., Katowice 1996.

Lompa J., *Do polskiej muzy. Wybór wierszy*, wybór, wstęp i oprac. Lyszczyzna J., Katowice 1997.

Jaroń J.N., *Ballada jesienna. Wiersze wybrane*, przygot. do druku i wstępem poprzedzili Biliński K., Lyszczyzna J., Katowice 1998.

Świder A., *Płynięcie, o pieśni... i inne wiersze*, wybór, wstęp i oprac. Lyszczyzna J., Świętochłowice 2004.

Gosławski M., *Wybór poezji*, oprac. Lyszczyzna J., Katowice 2005.

Stabik A., *Wiersze. Wspomnienia z podróży*, wstęp i oprac. Lyszczyzna J., Katowice 2013.

Ropelewski S., *Pisma krytyczne*, wstęp i oprac. Lyszczyzna J., Katowice 2014.

## Przekłady

García Lorca F., *Piosenka o chłopcach o siedmiu sercach*, przeł. Lyszczyzna J., Warszawa 2017.

Federico García Lorca – *od symbolizmu do surrealizmu, wybór, wstęp i tłum.* Lyszczyzna J., Katowice 2019.

**Marian Kisiel** – prof. dr hab., Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz Polskiego PEN Clubu. Opublikował kilkanaście książek o polskiej literaturze XX wieku, w których podjął problematykę historii literatury jako nauki o literaturze, kultury literackiej jako wyzwania rzuconego socjologii lektury, krytyki literackiej jako wyznania autobiograficznego, literatury emigracyjnej jako splotu programów i postaw ideowych, poezji jako doświadczenia.

Kontakt: marian.kisiel@us.edu.pl